



*Modlitewnik
poetycki*

pod redakcją
ks. prof. Jana Sochonia

*Kłęcznik ze słów
Modlitewnik poetycki*



*Kłęcznik ze słów
Modlitewnik poetycki*

Pod redakcją Ks. Jana Sochonia

FRONDA

Projekt okładki: Fahrenheit 451

Dyrektor projektów wydawniczych: Maciej Marchewicz

Korekta i redakcja: Martyna Pośluszna

Skład i łamanie: PointPlus, Warszawa

ISBN 978-83-8079-115-2

Kłęcznik ze słów. Modlitewnik poetycki © Copyright Ks. Jan Sochoń
wybór wierszy © Copyright for Fronda PL Sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydawca

Fronda PL, Sp. z o.o.

Ul. Łopuszańska 32

02-220 Warszawa

Tel. 22 836 54 44, 877 37 35

Faks 22 877 37 34

e-mail: fronda@fronda.pl

www.wydawnictwofronda.pl

www.facebook.com/FrondaWydawnictwo

www.twitter.com/Wyd_Fronda

KSIĄŻKĘ POLECA

eKai.pl

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA**



Spis treści

Wstęp	13
<i>Panie</i>	25
Chwalcie Pana pośród niebios <i>Ps 148,1</i>	27
<i>Godniejszy niechaj zmartwychwstanie</i>	28
*** (<i>Jeśli Cię nie ma, jakże się ośmielę</i>)	29
<i>Modlitwa</i>	30
<i>Veni Sancte Spiritus</i>	31
<i>Po raz pierwszy modlitwa</i>	32
<i>Modlitwa</i>	34
<i>Bądź pochwalony burzą</i>	35
<i>Litania kochających Jezusa</i>	36
*** (<i>Pragnę Ci być o Panie, posłuszna, jak cień</i>)	38
<i>Medytacja</i>	39
<i>Jakże znosiłeś</i>	40
<i>Veni Creator</i>	41
<i>Psalm</i>	42
<i>Brewiarz. Drobiazgi</i>	44
<i>Brewiarz (Panie, wiem że dni moje są policzone...)</i>	45
<i>Adoracja</i>	46
<i>Wstając o ciemnym poranku</i>	48
<i>Przez Ciebie</i>	49
<i>Ale nade wszystko</i>	50
<i>Modlitwa (Który całe stworzenie)</i>	51
<i>Litania o zbawienie od głupoty</i>	52
<i>Wiersz mistyczny</i>	54

Zimowa modlitwa	55
*** (Panie...)	56
Akt strzelisty.....	57
Modlitwa.....	58
Psalm o sikorce.....	59
Podobny do fali.....	60
Litania.....	61
Modlitwa.....	62
*** (dałeś nam Boże...)	63
Psalm poranny.....	64
Do zobaczenia.....	65
Nieskończoność.....	66
Psalm nowy – radosny	67
Smuga cienia.....	68
*** (Kim Jesteś).....	69
*** (Gotuję się do spoczynku...)	70
Na tym świecie.....	71
Pocztówka	72
*** (O Boże, Boże...)	73
Modlitwa XVI. W chwili cierpienia.....	74
Modlitwa I w Bazylice św. Pawła za Murami.....	75
Intencje codzienne.....	76
Psalm.....	78
Modlitwa I	79
*** (Mistrzu...).....	80
Naśladowanie z Jezusa	83
Śpiewa dusza moja Panu	84
Piosenka.....	85
Kantyczka o rozsypanych literach	86
Dziękować będą Panu wedle Jego sprawiedliwości Ps 7,18	87
Radość.....	88
*** (Korzenie moje w Tobie...).....	89
*** (Niechaj Cię przyjmę...).....	90
*** (Dziękuję Ci, dziękuję, Dobro Doskonałe).....	91
Dziękczynny	92
Wyznanie	93
Brewiarz (Panie, dzięki ci składam za cały ten kram życia...).....	94
Modlitwa Pana Cogito – podróżnika	95
Dziękczynienie.....	97
Studnia.....	98
Przy murze.....	99

Poczęstunek.....	100
*** (Z każdą sekundą tracę życie...)	101
Niepobożna modlitwa	102
Hymn do niepochwytności	103
Za to że nie wiem.....	104
*** (dzięki Ci Boże...)	105
Madrygał z czarnym psem	106
Psalm X słonecznikowy.....	107
Psalm.....	108
Hymn domowy.....	109
*** (Ojcze Przedwieczny ofiaruję Ci)	110
Modlitwa II w barze kawowym	111
Dziękuję (Dziękuję Ci ...)	112
Dziękuję (Dziękuję za Twoje włosy...)	113
Dziękuję (Dziękuję Ci za miłość prędką bez namysłu...)	114
Najbliżsi	115
Jezu, ufam Tobie	116
Zmiłuj się nade mną, Boże Ps 56,2.	117
Z gałęzią oliwną.....	118
Modlitwa żałobna,.....	119
Przepraszamy, Panie Jezu.....	120
Modlitwa żołnierska.....	121
Pieśń o słońcu niewyczerpanym	123
Metamorfozy	124
Nie tak	125
Módlmy się.....	126
*** (W tym roku...)	127
Ocal mnie, prowadź.....	128
Powiedz	129
Suplikacje	130
Dedukcja	131
A Ty nam, Boże, przebacz.....	132
XIX (Boże lipcowy słaby, fraszobliwy daremnie).....	133
Wiersz wigilijny.....	134
*** (gdy płoną nasze głowy Panie...)	135
*** (Panie...)	136
*** (miej zmiłowanie...)	137
*** (ratuj mnie...)	138
Skarga umierającego	139
Modlitwa.....	141
*** (odpuść mi...)	142
Modlitwa czyli prośba o potępienie	143
Kyrie.....	144

Akt oddania	146
Ty, wiesz	147
Modlitwa o bezsenność	148
Nie umiem	149
Ocal	150
Słyszysz, Boże, wołanie Ps 61,2	151
Anioł żalu	152
Natchnienie bolesne	153
Zamyślenie	154
Przy spotkaniu	155
Psalm 1. O pragnieniu	156
Psalm 3. O łasce	157
Modlitwa za rzeczy	158
Pieśń o słońcu niewyczerpanym 13, 14	159
Jak mogłeś	161
Wysłuchaj	162
Obecność	163
Modlitwa	164
Brewiarz (Panie, obdarz mnie zdolnością układania zdań długich ...)	165
Brewiarz (Panie, pomóż nam wymyślić owoc...)	166
Modlitwa poranna	167
Krótka modlitwa wieczorna	168
Modlitwa starców	170
*** (O! Przyjdź, nim kur zapieje i światła dogasną!)	172
*** (Chroń mnie od obojętnych cnót)	173
Z Josepha von Eichendorffa	174
Modlitwa zwykła	175
*** (Podnieś tarczę słoneczną...)	177
Pieśń III	178
*** (Kozica na skale, przy grani)	180
Powiedz	181
*** (Jestem tu między wami skrzydlate pagórki)	182
Modlitwa wieczorna	183
Nim się to stanie	184
Kaź mi przyjść	185
*** (spraw byśmy do Ciebie powrócili Panie)	186
Ojciec nasz	187
Nie możesz	188
*** (mój Ojciec...)	189
Tyś Boże...	190
Święty	191

<i>Litania wątpiącego</i>	192
<i>Modlitwa</i>	193
<i>Modlitwy intymne</i>	194
<i>Modlitwa XI podczas medytacji nad pięknem</i>	195
<i>Boże (Boże którego nie widzę)</i>	196
<i>Prośba o dary</i>	197
<i>Spraw</i>	198
<i>Zachowaj Panie</i>	199
<i>Daj mi rozpoznać</i>	200
<i>I w to Boże Narodzenie</i>	201
<i>Modlitwa (Na próżno się przed Tobą ukrywam wylękły)</i>	202
<i>Boże Narodzenie</i>	203
<i>*** (Daj mi rozerwać słowa)</i>	204
<i>Modlitwa leśniczego</i>	205
<i>Modlitwa</i>	206
<i>Z suplikacji</i>	207
<i>Modlitwa o bezpieczeństwo</i>	208
<i>Przemiany</i>	209
<i>Cuda</i>	210
<i>Modlitwa za zmarłego</i>	211
<i>Modlitwa wieczorna</i>	212
<i>Ale ja Cię wskrzeszę</i>	213
<i>Kipiel</i>	214
<i>Modlitwa o drugą Ojczyznę</i>	215
<i>Kuszenie</i>	216
<i>Modlitwa na czas Adwentu</i>	218
<i>Przyjdź do nas, Panie, jak ktoś niewiadomy</i>	219
<i>Przyjm nas Panie do siebie – grajków niewesołych</i>	220
<i>Boże, Anioła ześlij...</i>	221
<i>Nie o myślenie proszę...</i>	222
<i>Modlitwa</i>	223
<i>*** (Wróć Panie do mnie w kalekim wierszu)</i>	224
<i>Stłuczony witraż</i>	225
<i>Pieśń</i>	226
<i>*** (Myślę Panie że to będzie tak: Twoje obłoki...)</i>	227
<i>Modlitwa II</i>	228
<i>Modlitwa</i>	229
<i>Modlitwa</i>	230
<i>Modlitwa</i>	231
<i>Litania IV</i>	232
<i>(Spraw, Panie)</i>	233
<i>Wołanie w noc Zmartwychwstania Pańskiego</i>	234

Boże mój biały	235
Modlitwa	236
Jeszcze jedna prośba	237
Wezwij mnie zawołaj	238
Pomóż mi	239
Namiot	240
Joasi modlitwa w czasie burzy	241
Maranatha	242
Modlitwa z tego i z tamtego świata	243
Długo mnie u Ciebie nie było	244
Nie bądź zły	246
Psalm	247
Sprawa polska	248
Modlitwa biesłańska	249
Na skraju dnia	250
Modlitwa o człowieka	251
Dzień się nachylił	252
Modlitwa	253

Włożyli w mój pokarm żółć, a kiedy pragnąłem,

napioli mnie octem. Ps 69,22	255
*** (Boże, pełen w niebie chwały...)	256
O najpotrzebniejszej modlitwie	257
Chrystus	258
*** (Długo broniłem się przed Tobą...)	259
Psalm	260
Przychodzę Panie...	261
Puls	268
Golgota Jasnogórska	269
Droga krzyżowa	280
Psalm gorzki	283
Codziennie umieranie	284
Ślad	285
Do Jahwe	286
Wiersz pod krzyżem	287
Żal za grzechy	288
Modlitwa przez szybę	289
*** (Któryś za nas...)	290
Twoją drogą Panie	291

**I znak wielki pojawił się na niebie, kobieta odziana w Słońce,
ksieźyc pod jej stopami, a na jej głowie korona**

z dwunastu gwiazd <i>Ap 12,1</i>	293
<i>O Matce Boskiej i ludzkiej</i>	294
<i>Madonna</i>	295
<i>Litania do Marii Panny</i>	296
<i>Obrazek Madonny</i>	298
<i>Modlitwa</i>	299
<i>Połów</i>	300
<i>Litania kosmiczna</i>	301
<i>Antyfony</i>	302
<i>Modlitwa do Bogarodzicy</i>	304
<i>Do Matki Boskiej</i>	305
<i>Modlitwa wigilijna</i>	306
<i>Razem z Tobą... (z cyklu „Silentium tibi laus”)</i>	307
<i>Modlitwa</i>	308
<i>Modlitwa bohaterów</i>	309
<i>Pieśń o zaśnięciu Madonny</i>	310
*** <i>(Matko Boska ciemnocna...)</i>	312
<i>Wyjątek z testamentu</i>	313
<i>Obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy</i>	314
<i>Czarna Maria</i>	315
<i>IX (Panno cebulowa z płaczu obrana)</i>	316
<i>Salve Regina II</i>	317
<i>Ave Maria</i>	319
<i>Litania do Najświętszej Panny</i>	321
<i>Madonna mojej Ojczyzny</i>	323
<i>Modlitwa człowieka bezbronnego</i>	325
*** <i>(Panno mądra panno nadobna...)</i>	326
*** <i>(Panno bolesna panno...)</i>	327
<i>Litania sierpniowa</i>	328
<i>Modlitwa do Matki Boskiej</i>	329
<i>Wieczorna modlitwa</i>	330
<i>Spalona Madonna</i>	331
<i>Modlitwa do Matki Bożej</i>	332
<i>Mała litania</i>	333
<i>Na Jasnej Górze</i>	334
<i>Anioł Pański</i>	335
<i>Do Bogarodzicy z Bronowic Wielkich</i>	336
<i>Suplikacja</i>	337
<i>Zdumienia pełna</i>	338
<i>Miriam</i>	339

Serce moje tłuże się Ps 38,11	341
<i>Boża noc</i>	342
<i>Modlitwa</i>	343
<i>Modlitwa o szarfę i trunek</i>	344
<i>Bez</i>	345
<i>Litania</i>	347
<i>Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił</i>	348
<i>Po to mnie, Boże, w ręce brałeś...</i>	349
*** (<i>Dar Twój w rękach mi zbutwiał...</i>)	350
<i>Modlitwa</i>	351
<i>Nie karz mnie Ty...</i>	352
*** (<i>zostawiłeś nas Panie...</i>)	353
*** (<i>Taką mnie pchnąłeś na ten świat</i>)	354
*** (<i>Boże mój cóżem Ci uczynił</i>)	355
<i>Modlitwa</i>	356
<i>Powrót z Ziemi Świętej</i>	357
*** (<i>tak już siebie pomijam, panie...</i>)	358
<i>Po coś Boże</i>	359
<i>Emmanuel</i>	361
<i>Z ciemności</i>	362
Źródła tekstów	363

Wstęp

1. Modlitewnej zażyłości z Bogiem trzeba się uczyć. Ale jak to czynić? Choć brzmi to paradoksalnie – modłać się. Modlitwa przecież – jak zapewniał św. Tomasz z Akwinu – jest *pewna, właściwa, uporządkowana, pobożna i pokorna*. *Pewna*, ponieważ nie mamy żadnych wątpliwości, że zwracamy się do kogoś, kto jest dawcą wszystkiego, czego doświadczamy. *Właściwa*, gdyż staramy się w niej prosić o dobra, których potrzebujemy. *Uporządkowana*, bo kategoryzuje nasze pragnienia. *Pobożna*, czyli wypływająca z miłości Boga i bliźniego, albowiem tylko wtedy zostaje przez Boga wysłuchana. I wreszcie modlitwa ma być *pokorna*. Niczego bowiem, co zyskujemy, nie przypisujemy sobie, ale oczekujemy, że wszystko ubłagamy u Boga.

W modlitwie zwieryamy się z tego, co dla nas istotne egzystencjalnie, bo wiemy, że Bóg traktuje nas poważnie. Także wysławiamy Jego dobroć; oddajemy Mu cześć jako Bogu i Panu; przepraszamy za mnogie grzechy, licząc na przebaczenie i miłosierne wejrzenie, i najczęściej prosimy w najróżniejszych i najgłębszych kwestiach życia, nie wyłączając prośb, zdawałoby się, błahych i niezbyt rozważnych. W ten sposób umacniamy swój codzienny z Bogiem dialog, trwając w otwartości na odwieczne Słowo. Modlitwa pozostaje aktem podtrzymującym i rozwijającym tego rodzaju więź. Wzorcowy przykład daje liturgia, ustalając kanoniczny i historycznie ukształtowany model treściowych i formalnych odniesień do Boga. *Ojcze nasz* (Mt 6,9-13) znajduje się u źródeł wszelkich typów oracji.

„Postacie” modlitwy zawsze zazębiają się z barwami życia. Trwale owocują, o ile praktykujemy je szczerym sercem i w autentycznej aurze duchowej. Z tej też racji nie istnieją powody, by jedne formy modlitwy

wynosić ponad inne. Każde poruszenie naszego życia ku Bogu zasługuje wszak na akceptację. Konieczne jest tylko, żeby wiara i modlitwa tworzyły przestrzeń, w której żyjemy jako osoby religijne. Po prostu, wszyscy powinniśmy się modlić i pomagać innym w wytrwałej modlitwie.

A skoro tak: by się modlić, trzeba mieć wiarę. Ktoś, kto w Boga i Bogu nie wierzy, może się odnosić tylko do tego, co nie wykracza poza ziemskie doświadczenia; umie ewentualnie uwielbiać samego siebie, jakiegoś innego człowieka, kosmiczną historię albo jakąś magiczną liczbę. Lecz taka relacja nie jest modlitwą. Modlitwą jest natomiast stała przed Bogiem obecność, a słowo „obecność” wskazuje, że ani na jotę nie wątpimy w realne istnienie Boga i że pokładamy w Nim całkowite zaufanie. Nie sugeruję przez to, że modląc się, porzucamy materialną rzeczywistość i niejako zanurzamy się w głębinach własnego wnętrza. Nie, raczej oglądamy świat w nowym, niespodzianym świetle, wydobywającym się z Miłości. Nie sposób ten świat opisać; można go jedynie doświadczyć. To świat odkupiony przez Chrystusa, w którym znika strach przed śmiercią, umacnia się natomiast nadzieja dostąpienia cudu zmartwychwstania i życia wiecznego. Dlatego wiara i modlitwa w najwyższym stopniu decydują o naszej osobistej i społecznej historii oraz jakości tworzonej przez nas kultury.

To tym bardziej ważne, gdyż żyjemy w horyzoncie fundamentalnego wydarzenia. Oto Bóg oznajmił swoje istnienie w porządku Objawienia, wykorzystując w tym celu język własnych stworzeń; język powstały drogą naturalnego rozwoju i – co ważne – obdarzony wieloma funkcjami, w tym funkcją poetycką. Język to trudne do przecenienia „narzędzie”, dzięki któremu należymy do bytów wyróżnionych spośród wszystkich innych zaludniających Ziemię. U świtu europejskiej kultury Arystoteles podkreślał, że człowiek jest jedyną z istot żyjących obdarzonych logosem, czyli rozumem i językiem, ze wszystkimi wynikającymi z tego następstwami. To greckie, niebywale wieloznaczne, słowo *logos* bez wątpienia oznacza u Filozofa ludzką mowę, której najistotniejsze zadanie sprowadza się do wyrażania oceny na temat dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, tego, co szkodliwe i tego, co pożyteczne. Język trzeba więc uznać za atrybutywny element ludzkiej natury. Zapewne z tej racji Bóg rozmawia z nami po ludzku. Tylko że owo „po ludzku” należy właściwie rozumieć. W języku ukryta jest bowiem pewna „zagadka”. Wypada nazwać ją zagadką symbolizacji, w węższym sensie, zagadką wytwarzania jakości zwanych jakościami poetyckimi.

Symbol (*symbolon*) to wyraz pochodzenia greckiego, wywodzący się z użycia prawnego w starożytności. Był on znakiem rozpoznawczym dla tych, którzy zawierali umowę bądź też wypełniali jakieś posłannictwo. Dwie części pierścienia, sztabki lub tabliczki służyły jako znak rozpoznawczy, albo dowód prawdziwości między przyjaciółmi zaproszonymi w gościnę, posłańcami lub partnerami jakiegoś układu. W ten sposób symbol spełnia funkcje czynnika jednoczącego. Możemy w nim rozpoznać pierwotne, wprost dane znaczenie i drugie znaczenie ukryte, którego sens może wciąż podlegać coraz to nowej pogłębiającej się interpretacji. Istota symbolu spełnia się w tym, że **sugeruje** on odczucia (treści) niemające swych odpowiedników w systemie językowym. Bywa przeto narzędziem „opisującym” tajemnicze stany i nieuchwytnie doznania, niedające się przełożyć na język dyskursywny.

Stąd cała sfera doświadczeń konfesyjnych wiąże się nierozzerwalnie z występowaniem symbolu, który stanowi sam rdzeń języka religijnego. Bóg odsłania się poprzez biblijny zapis. Termin „odsłania się” jest ważny, gdyż od razu sygnalizuje, że przenikanie pozaświatowej tajemnicy – jak dowodzą bibliści – dokonuje się w wymiarze zarówno ściśle religijnym, jak i kulturowym, w niekończącym się nigdy czasie, jeżeli dodamy do konkretnego czasu historycznego, w którym powstawały poszczególne księgi Starego i Nowego Testamentu, także czas interpretacji, będący konsekwencją wieloznaczności tekstu biblijnego. Dzięki temu teologia i literatura uznają się za stałych sojuszników w nieustannie trwającym procesie rozumienia i wyjaśniania rzeczywistości.

/// Trudno się zatem dziwić, że i literaturę uznano za dogodny *medium* obcowania z religią, bo potrafi duchowo wiązać człowieka z Bogiem; włączać go w krąg pytań metafizycznie doniosłych; sprzyjać utrwalaniu tego, co przynagla do współdziałania z innymi ludźmi w budowaniu coraz bardziej sprawiedliwego świata. Takiej odmianie sztuki nadano definitywnie miano religijnej, czyli wyrastającej z umiłowania Boga, starającej się za pomocą środków literackich wypowiadać trudno opisywalne „emocje”, jakie wydarzają się na linii człowiek – Bóg. Zwłaszcza poezja zaczęła być pojmowana jako ważny instrument wzbogacania samoświadomości religijnej (w tym liturgicznej), a nawet utwierdzania się w wierze. Zdaje ona bowiem liryczny raport z doświadczenia, jakim jest wewnętrzne sprzężenie człowieka religijnego (także będącego artystą) ze Stwórcą. W chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu poezja bywa-

ła i jest nadal odpowiedzią na Janowy Logos, z drugiej strony wypływa z bogactwa człowieczej osobowości.

Rozbudowany w tradycji wachlarz gatunków artystycznych sprzyjał formowaniu się coraz bardziej wyrafinowanych literacko tekstów, których główne zadanie wiązało się z osadzeniem czytelników w rzeczywistości ewangelicznej, rozpoznawanej jako centrum życia w ogóle. A ponieważ Kościół, od czasów apostoelskich, osiągnął niewiarygodny sukces ewangelizacyjny, tworząc korpus pism kanonicznych, uznanych za napisane pod natchnieniem Ducha Świętego, stąd i wypracowane przy tej okazji metody interpretacyjne, dowartościowywały literaturę. Z oczywistych powodów. Mimo że narodzenie Chrystusa w Betlejem skróciło dystans pomiędzy Bogiem a ludźmi, to jednak Bóg musi, chcąc nie chcąc, pozostawać „Bogiem ukrytym”, przekraczającym pod każdym względem status bytowy swego stworzenia. Boży głos nigdy nie brzmi jednoznacznie. Gdyby tak było, zachwiałyby się cała rzeczywista struktura kosmosu oraz niepowtarzalność człowieka jako osoby wolnej, poszukującej sensu i celu własnej egzystencji. Straciłyby również znaczenie ludzkie zachowania religijne, zwłaszcza te powiązane z kultem i motywowaniem podejmowanych przez człowieka decyzji moralnych. Runąłby świat – „teren zbawienia”.

Na szczęście stajemy wobec największej tajemnicy Boga-Stwórcy, który w osobie Syna-Chrystusa zechciał włączyć się w ludzkie dzieje i poprzez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie zapewnić człowiekowi wieczne ocalenie. W takiej perspektywie być chrześcijaninem znaczy po prostu modlić się. To pierwszoplanowe nastawienie osoby religijnej, wypływające z faktu, że Bóg jest Bogiem. Wobec Niego unizamy się w postawie modlitewnej, bazując zarówno na najbardziej prywatnych „stylach” modlitwy, jak również na jej formach usankcjonowanych w obyczaju bądź w zasadach kościelnych. W tej praktyce godną uwagi rolę odgrywa modlitwa, zwana **modlitwą poetycką**. Jej twórcy – poddając się mocom, jakimi dysponuje poezja – manifestują najbardziej wewnętrzne doznania, będące znakiem rzeczywistości, której ludzki umysł nie potrafi ani ogarnąć, ani zrozumieć.

///. Polska modlitwa poetycka jest w swej pełni wyjątkowo bogata, niekiedy nawet wznosi się na arcydzielny poziom. Wystarczy zajrzeć do zbioru *Z głębokości... Antologia polskiej modlitwy poetyckiej* (opracowali A. Jastrzębski, A. Podsiad, Warszawa 1974), by nie mieć co do tego

najmniejszych wątpliwości. Nie było bowiem w historii naszej literatury okresu, w którym modlitwa poetycka nie miałaby swego udziału zarówno w budowaniu charakteru polskiej religijności, jak i kształtu samej literatury. Tak jest i współcześnie. Wypada nawet zauważyć, że fenomen religijny i artystyczny modlitwy poetyckiej w wieku XX i w naszych czasach wręcz się nasilił; ma różne oblicza, często o charakterze nowatorskim. Chodzi tutaj o takie i tylko takie wiersze, które zawierają w sobie podstawowe wyróżniki, dzięki którym możemy je bez obawy włączyć w gatunkowy obszar modlitwy poetyckiej.

Naturalnie, kwestia nie należy do bezspornych, ponieważ trudno jest wyznaczyć niewątpliwą granicę oddzielającą od siebie poezję religijną od modlitwy poetyckiej. Nawet jeżeli niekiedy sami poeci nadają utworom tytuł „modlitwa”, nie zawsze prezentują rzeczywiście modlitwę poetycką. Jeżeli dodamy do tego zasadnicze przekonanie, że poezja i modlitwa, mimo zauważalnych związków, nigdy w pełni się ze sobą nie wiążą, są od siebie wzajem niezależne, to okaże się, że poezja jest w stanie jedynie doprowadzać pod próg tego, co święte. Nie zastępuje spotkania z Bogiem. Tworzy tylko przestrzeń umożliwiającą nawiązywanie wewnętrznego z Nim porozumienia. Pamiętajmy przy tym, że modlitwa będzie nadal modlitwą, choćby nawet modlący się zaprzestali posługiwania się językiem poetyckim, poezja natomiast pozbawiona znamion poetyckiej doskonałości, bezzwłocznie traci znaczenie i czytelnicze poważanie.

Jeżeli do powyższych uwag dodamy i to, że termin „modlitwa poetycka” bardzo rzadko pojawia się w pracach teoretycznoliterackich, a kiedy już się go stosuje, to w sposób pozbawiony rygorów metodologicznych. Przejrzałem podstawowe podręczniki i słowniki literatury polskiej, należące do codziennego wyposażenia humanistów; okazało się, że zaledwie w kilku z nich odnajdujemy pewne w tym względzie propozycje. Janusz Sławiński pisze: „Modlitwa poetycka to wypowiedź religijna mająca charakter indywidualnego bądź zbiorowego zwrotu do bóstwa. Stanowi rozmyślanie o nim, jego naturze, stosunku do człowieka itd. Jej celem jest swoiste nawiązanie kontaktu z Bogiem” (*Słownik terminów literackich*, Ossolineum 1988). Antoni Bednarek natomiast podaje następującą definicję: „Modlitwa poetycka – gatunek poezji religijnej, to wypowiedź religijna, której istotę stanowi monolog liryczny o strukturze modlitewnej, skierowany do Boga lub postaci pośredniczących, w Kościele katolickim i prawosławnym – Matka Boża, aniołowie i święci” (*Encyklopedia Katolicka*, Tom XIII, Lublin 2009). Niestety,

przytoczone ujęcia niezbyt wiele wyjaśniają, podobnie, jak inne terminy w rodzaju: „modlitewna poezja”, „modlitwa-hymn” czy „pieśni modlitewne”. Mimo to zdecydowałem się na dokonanie określonego wyboru wierszy i skomponowanie modlitewnika poetyckiego, który opatrzyłem tytułem *Kłęcznik ze słów*. Odnalazłem w zebranych w nim lirykach wewnątrztekstowe elementy, które nawiązują do funkcjonującego w społecznościach religijnych wzorcowego schematu modlitewnego, choćby psalmu, litanii, godzinek, suplikacji, skargi, kantyczki czy pieśni.

Ale czynnikiem decydującym była obecność apostrof skierowanych do Boga oraz Matki Najświętszej czy też mimo wszystko tytuł sugerujący modlitewny walor wypowiedzi i wyraźne językowe wskazania o charakterze błagania, prośby, wstawiennictwa, adoracji albo dziękczynienia. W takich sytuacjach wiersze z samej swej struktury domagają się nie tyle ich czytania, ile raczej odmawiania tak, jak odmawia się modlitwy podczas liturgii kościelnej czy odczytuje brewiarz. W ten sposób modlitwa poetycka, choć pozostaje ze swej natury wysoce zindywidualizowana i powiązana z niepowtarzalnością poetyckiej dykcji każdego poety, nabiera uniwersalistycznego wymiaru. Wielu czytelników doświadcza przeżyć, które do tej pory zdawały się być w nich uspięne albo niewypowiedziane z braku odpowiednich słów.

Wypada przeto ująć modlitwę poetycką jako **indywidualną, liryczną wypowiedź o dialogowym charakterze, będącą rodzajem poetycko ukształtowanego języka religijnego, w której centralnym punktem odniesienia podmiotu jest osobowo pojęty Bóg oraz treści przeżywane przez ów podmiot i przynależne do dogmatyczno-obyczajowej sfery chrześcijańskiego obrazu świata**. Tak pojęta modlitwa poetycka zazwyczaj przybiera różnego rodzaju formy. Raz zbliża się do schematów modlitw liturgicznych; innym razem jest afirmatywną rozmową z Bogiem, w której najważniejsze są prawdy przynależne wierze chrześcijańskiej, w węższym sensie, katolickiej; innym jeszcze razem staje się ekspresją swobodnej mowy, gdzie podmiot liryczny traktuje Boga jako kogoś, kto uzasadnia najbardziej prywatne, sytuujące się na obrzeżach doktryny, treści. W tym przypadku wiersz oddala się – choć nie zawsze – od jakości tworzących modlitwę poetycką we właściwym znaczeniu, na rzecz poezji religijnej, w szerokim ujęciu.

Uznaję przeto za modlitwy poetyckie jedynie teksty, w których stałe jej atrybuty są widoczne, zwłaszcza obecność Boga, traktowanego jako najmocniejsze Ty w relacji religijnej. Zaś wiersze, których treści nawiązu-

ją do tematyki religijnej, albo interpretują symbolikę biblijną, albo wreszcie za przedmiot modlitwy biorą Ojczyznę bądź ukochaną osobę, pozostawiam na marginesie zainteresowania. Dlatego, że tylko teksty o zdecydowanym obliczu artystyczno-teologicznym, zdające sprawę z modlitewnego zaangażowania ich autorów, mogą intensyfikować wśród odbiorców medytacyjny klimat. Wiara poety i wiara odbiorcy powinny się wzajem konfrontować i wzmacniać swą siłę.

Ale ważne i ciekawe są również utwory zdradzające postawę swoistego niezdecydowania wobec Boga, spowodowanego różnymi racjami, czy to natury teologicznej, filozoficznej czy też emocjonalnej. Te *quasi*-modlitwy godne są uwagi, gdyż ujawniają wyraziste podejścia egzystencjalne, dowodząc, że problematyka wiążąca się z doświadczeniem religijnym należy do niezwykle subtelných, o bardzo różnorodnej i bogatej skali uczuciowo-intelektualnej.

N. Bardzo wielu współczesnych poetów modli się, wykorzystując do tego celu język ściśle poetycki. Nawet jeżeli, jak Tadeusz Różewicz, generalnie odcina pępowinę, która łączy poezję z metafizyką, to przynajmniej czyni sporo aluzji do Biblii, do sakralnej symboliki chrześcijaństwa. Mnie jednak zajmują nade wszystko ci, którzy tworzą modlitwy poetyckie sensu stricto. Gdyby chcieć je wszystkie w pewien sposób uporządkować, biorąc za kryterium odniesienie podmiotu modlącego się do Boga i jakości rozeznawania się tego podmiotu w tradycji literackiej i religijnej, wartym zastosowania jest następujący schemat, zaproponowany przez badaczy (zob. np. Zenon Ożóg, *Modlitwa w poezji współczesnej*, Rzeszów 2007): otóż, w ramach wzorca antropologicznego wyróżniają oni typ modlitwy konwencjonalnej, typ modlitwy teocentrycznej oraz typ modlitwy ego-centricznej.

Pierwszy z nich, historycznie rzecz biorąc, był w polskiej literaturze najbardziej popularny; dzisiaj ma również swoich zwolenników. Charakteryzuje go silna więź z modlitwą liturgiczną (inwokacja, apostrofa, paralelizm składniowy itd.). Są to modlitwy poetyckie powtarzające uznane już sposoby przedstawiania treści religijnych, zatwierdzone przez Kościół pod względem treści i formy. Idealnym pierwowzorem pozostaje w tym przypadku – jak wiadomo – *Ojciec nasz*. Stylizacje tego rodzaju odnajdujemy w twórczości Wojciecha Bąka, Jana Lechonia czy – już współcześnie – u Piotra Rakowskiego, Leszka Aleksandra Moczulskiego albo ks. Wiesława Niewęglowskiego.

Drugi typ modlitwy: poetycka modlitwa teocentryczna, wydaje się obecnie najczęstszy, zwłaszcza wśród poetów okazujących swe przywiązanie do chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego. Co go wyróżnia? Głównie to, że ukazuje duchowe bogactwo i wymowę życia nadprzyrodzonego, ujmowane jednakowoż z perspektywy osobistych przeżyć podmiotu. Rozlokowane w poetyckim obrazie doświadczenie nabiera tu obiektywnej wartości, gdyż w lirycznym kontekście zacierają się treści konkretnych okoliczności i następuje uprzedmiotowienie danej sytuacji poetyckiej. Mamy więc do czynienia ze szczerym, wewnętrznym dialogiem poety (szerzej: i odbiorcy) z Bogiem. Toteż te wiersze znajdują się w polu gatunkowym modlitwy. Do tej grupy poetów należy większość z tych, którzy odważają się na prezentację modlitw poetyckich. Wskazuję najbardziej wyrazistych: Emil Zegadłowicz, Kazimiera Iłłakowiczówna, Jerzy Liebert, Roman Brandstaetter, Zbigniew Jankowski, Teresa Ferenc, Zbigniew Herbert, Jan Polkowski, ks. Jan Twardowski, ks. Janusz St. Pasierb, Ernest Bryll, Janusz Kotański.

Wreszcie typ modlitwy egocentrycznej. Tutaj na pierwszy plan wysuwają się podmiot liryczny i jego przeżycia. Bóg natomiast jest traktowany jako powiernik osobistych zwierzeń, albo bywa przywoływany tylko po to, by z boskiej perspektywy sankcjonować pewne osobiste bądź narodowe dążenia. Ten typ liryki pojawia się w swej okazałości w epoce romantyzmu, gdzie wyznania podmiotu mówiącego koncentrują się na prywatnych doznaniach i odczuciach; egotyzm „ja” prowadzi do tego, że nawet w postawach wobec Boga występuje poczucie własnej wielkości i swoistego majestatu. Jest to wręcz narcystyczne odniesie się „ja” do samego siebie za pośrednictwem Absolutu. Istotny pozostaje fakt, że skierowania w stronę porządku transcendentnego są w tym przypadku raczej sprawą struktury poetyckiej, niż zagadnień, jakie wyznacza ze swej istoty wypowiedź o walorze modlitewnym. Zdaniem większości interpretatorów, wiersze tego kroju sytuują się już chyba na obrzeżach terenu gatunkowego modlitwy. Odnajdujemy je w tekstach Stanisława Barańczaka, Piotra Cieleśza, Rafała Wojaczka, Stanisława Grochowiaka, Piotra Matywieckiego, Grzegorza Musiała.

✓ Zastosowane przeze mnie, a wyodrębnione przez teoretyków literatury, typy modlitwy poetyckiej – co ewidentne – nie bywają realizowane w czystej postaci. Zdarza się, że u jednego poety występują one wszystkie w różnych konfiguracjach i odcieniach. Weźmy wiersz Czesława Miłosza:

Panie, Twoja obecność, tak bardzo prawdziwa, więcej waży
niż jakikolwiek argument.

Na moim karku i plecach poczułem Twój ciepły oddech.

Wymawiam słowa Twojej księgi, ludzkie, tak jak ludzkie są
Twoje miłości i gniewy.
Sam nas przecież stworzyłeś na swój obraz i podobieństwo.
Chcę zapomnieć o misternych pałacach, które wzniesli teologowie.
Ty nie uprawiasz metafizyki.

Wybaw mnie od obrazów bólu, które zebrałem, wędrując po świecie,
zaprowadź tam, gdzie mieszka Twoje tylko światło.

(Obecność)

Od razu zauważamy styl hieratyczny, niemal biblijny, długie zrytmizowane zdania. To zapewne wynik stałej lektury *Zdań i uwag* Mickiewicza, jak również *Storge* Oskara Miłosza. Przyzwani poeci umacniali wszak w autorze *Doliny Issy* poczucie duchowego rozdarcia, zdawania się na siłę paradoksów i niedopowiedzeń; zachęcali go, by wstępował odważnie na obrzeża herezji. W tym jednakowoż wierszu cichną tego rodzaju ekscytacje. Nie ma nawiązań do kabały, Jakuba Böhme'go czy Swedenborga. Miłosz zdaje się wyrażać klasyczne, niemal tomistyczne przekonanie, że tym, co najgłębsze, najbardziej intymne w świecie, dosłownie w każdej rzeczy jest *esse*, czyli istnienie. Stąd też i Stwórca rzeczywistości na pewno istnieje (jest obecny, prawdziwy; tutaj istnienie i prawda są ze sobą tożsame) i nie potrzebuje żadnych ludzkich uzasadnień.

Pisarz zwraca się do Boga bezpośrednio, tradycyjnym zwrotem *Panie*, w ten sposób wyrażając dwubiegunowość modlitwy (od ja do Ty). I od razu powiada w trzecim wersie, że pewność Bożego istnienia wcale nie wynika z metafizycznej spekulacji, ale z osobistego doświadczenia („poczułem Twój ciepły oddech”). Wypada poecie wierzyć, choćby z tej racji, że relacja mistyczna nie ma intersubiektywnego charakteru. Kto jej nie doznał, nie wie, jak ona przebiega, kto zaś został nią (z Bożego nadania) objęty, jest w stanie co najwyżej napisać wiersz, albo namalować obraz, bądź po prostu zatańczyć z niewyobrażalnego szczęścia.

Dlatego Miłosz skupia się na ludzkiej stronie życia, wiary, kultu religijnego; wie, ileż to problemów nigdy nie znajdzie rozwiązania. Ani wi-

zje największych teologów, ani wiarygodne systemy filozoficzne – nie przynoszą ostatecznych rozstrzygnięć. Stądinąd dają pewną satysfakcję, lecz w istocie zatrzymują na granicy niewypowiedzianego. Dalej można iść już tylko w aurze łaski i wiary. Można prosić o oddalenie cierpienia, które pozostaje opoką żalu, skargi, a nawet ateizmu; można w rezultacie tęsknić za wiecznym światłem, naglić Boga, jak czyni Miłosz, by w to wieczne światło wprowadzał.

I poetka mojego pokolenia Eda Ostrowska:

* * *

Panno bolesna panno
styczniowa błagam miej
pamięć żem kobietą
moje ciało mój krążek linka
ponczu u powiek domagają się
święta

królowy w bajkach z wieży
skaczą w dole młodzieniec
się przegina oto pochwycił skuwkę
płaczu rycerzu Twój pas
Twój dzban stalówka śliny

panno bieżna gdzie
oczy Twoje gdzie Twoje serce
spójrz tylko stoję
powagi mi nie brak mądrości
rynienki pośród piersi

(*** *Panno bolesna panno*)

To całkowicie odmienny świat od tego, jaki opisał Miłosz. Brakuje tu romantycznej wzniosłości, panuje nieco ironiczny, może nawet żartobliwy ton. Lecz pod stylistyczną warstwą wiersza kryją się sprawy niebagatelne, dotyczące istoty religijnego przeżycia. Poetka porzuca usankcjonowane powagą tradycji wyobrażenia dotyczące Matki Bożej. Stawia ją poniekąd na równi ze sobą, gdyż rozmawia z kobietą, choć wybraną przez Boga do niesłychanej (z punktu widzenia ludzkiego życia) roli współ-

uczestnictwa w dziele odkupienia człowieka i świata. Wyjątkowo oryginalna metaforyka, będąca konsekwencją odwagi religijnej, powoduje, że początkowo ogarnia nas czytelnicze zdumienie. Nie wiemy, w jaki sposób wejść w tę zadziwiającą sferę znaczeń? Wiemy jednak, że to literackie ujęcie ma ważką pobudkę.

Mianowicie, poetka jest świadoma faktu, że formy językowe, które stosuje, wynikają z jej osobistego doświadczenia duchowego. Duch przecież jest zawsze jedyną przyczyną sprawczą wszystkich form językowych. Oto uzasadnienie (zaczepnięte ze *Studiów stylistycznych* K. Vosslera i L. Spitzera, Warszawa 1972) – proszę, czytając ten wiersz zrezygnować ze stosowania akcentu. Co wówczas pozostanie? Z języka mówionego w ogóle nic, a z całego wiersza kilkadziesiąt zwalonych na stos pustych łupinek, które nazywa się literaturą. A przecież czytać wiersz – to znaczy wypełniać te łupinki akcentem, nawet nie uciekając się do organów mowy – tak bardzo duchowe i wewnętrzne jest zjawisko akcentu. Zauważamy więc ścisły związek duchowych przeżyć podmiotu z językiem, który je wyraża. Ta więź świadczy o tym, że mamy do czynienia z poezją niebędącą wynikiem gry słownej, eksperymentu językowego czy obojętnej zabawy.

Eda Ostrowska zdaje się sugerować: oto staję wobec Matki Bożej z całym swoim wyposażeniem egzystencjalnym, z osobową przygodnością, ze słabościami i grzechami, których trudno się pozbyć. Mówię do Tej, która jest Matką Boga: „Spójrz, oto jestem w całej swej bytowej okazałości, spójrz z głębi swego czystego serca, wspomóż w codziennym bojo-waniu, nie zważaj na wszystkie niedociągnięcia, ułomności, wady; godna przecież jestem Twojego wstawiennictwa, Twojego wsparcia; kobietami wszak jesteśmy. Spływa lub może spłynąć na nas łaska macierzyństwa”. Nie oznacza to jednak braku religijnej czci. Zastosowane przez poetkę słowo „błagam” ustanawia konieczną hierarchię. Modlitewnie odnosimy się tylko do kogoś, kto należy do transcendentnej sfery istnienia, kto ma niezbywalny związek z samym Bogiem. W tym naszym wychyleniu ku religijnej tajemnicy poezja nas wspiera, przydaje siły, podpowiada niezbędne słowa.

Przytoczone wyżej przekonanie zauważam u wszystkich pisarzy, którzy zdecydowali się na pisanie modlitw poetyckich. Lecz co jest niezwykle intrygujące: niewielu mamy w Polsce poetów, którzy nie pisaliby wierszy religijnych. Do wyjątków należą Wisława Szymborska, Urszula Koziół czy Ryszard Milczewski-Bruno. W każdym razie wyraźnie zauważalny zna-

ków religijnej wyobraźni w ich dziełach nie odnalazłem. Natomiast wszyscy inni nie wyobrażają sobie sztuki pozbawionej religijnych barw, nie wyłączając modlitw poetyckich. Większość z nich mieści się w odmianach mających przeważnie odcień różnego rodzaju próśb. Mniej spotykamy modlitw dziękczynnych, wychwalających Boga, najmniej zaś ocierających się o wymiary kacerskie czy obrazoburcze.

Modlitewnikowi nadałem wewnętrzną strukturę, opartą na zwyczajowych rodzajach modlitwy chrześcijańskiej: „tak” powiedziane Bogu, „dziękuję” powiedziane Bogu, „przepraszam” powiedziane Bogu oraz „udziel mi, proszę”, powiedziane Bogu. Wyodrębniłem nadto część pasyjną i maryjną, zwieńczając całość lirykami, które prezentują niecodzienną mapę „pęknięć”, jakże często tworzących się pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Nie są to wiersze burzycielskie ani tym bardziej heretyckie; raczej naznaczone niepewnością, zadziwieniem i lekkim sceptycyzmem. Każdą z wyodrębnionych części modlitewnika poprzedziłem zdaniem z *Psalmów* i *Apokalipsy*, w tłumaczeniu Czesława Miłosza.

Tę książkę można mieć na biurku, włożyć do torby podróźnej bądź plecaka i czytać przynajmniej na trzy sposoby: otwierać na chybił trafił i zagłębiać się w świat napotkanego spontanicznie tekstu albo szukać wiersza, który pozwoliłby wznieść ku Bogu prostolinijny akt dziękczynienia, prośby bądź uwielbienia, czy też sposobem teoretycznoliterackim śledzić związki i napięcia semantyczne, i formalne pomiędzy poszczególnymi wierszami. W każdym razie chodzi o czytanie aktywne, potwierdzające wielką moc słowa poetyckiego, zdolnego do pobudzania najszlachetniejszych odruchów serca i otwierającego na Słowo Absolutne. W Jego blasku świat – a przynajmniej nasz świat – na pewno nie pogrąży się w chaosie i ocali swoją godność.



Dziękuję Panu Michałowi Jeżewskiemu za propozycję opracowania poetyckiego modlitewnika, jak również podjęcie trudu jego wydania oraz Pani Teresie Cwalinie za pomoc w przygotowaniu książki.

ks. Jan Sochoń

Warszawa-Bielany, marzec 2016 r.

Panie

co prościej
złożyć czy rozłożyć
ręce

naucz mnie

uczyli tyle lat
nauczyli odmawiać
czy może to być
od-mowa?

dziś nie umiałbym biec w deszczu
ulicą Sobieskiego
i skakać pod niebo z radości
z powodu pierwszego
rozgrzeszenia

nie wiedziałem jeszcze
że tylu innych będę potrzebował

naucz mnie

przywróć
zapach peonii i lilii
czerwcowe serce wiecznej lampki
w małomiasteczkowym kościele
ucz mnie
potrzebuję dobrego nauczyciela
potrzebuję korepetycji domowych

naucz mnie
modlić się

ks. Janusz St. Pasierb
1929-1993

*Chwalcie Pana
pośród niebios*

Ps 148,1



Godniejszy niechaj zmartwychwstanie

Boże Wielki mych ojców! Sprawiedliwy Boże!
Ty widzisz moją małość i rozterki moje –
modlą się usta nieme w bezsłownej pokorze –
niczem są moje trudy, niczem ból i znoje.

Boże przez burz odmęty królujący w chwale,
uczyłeś mnie gór mowy, wichrowego śpiewu –
Panie! – zezwól niech pieśni jak pożar rozpalę,
wielki pożar miłości! nie żalu! nie gniewu!

Ty patrzysz w moje serce niegodne, wątpiące!
w Twych jeno świętych dłoniach życiem się rumieni;
Panie! – jeśli miłością nie spłonie jak słońce,
rzuć je pomiędzy bezład przydrożnych kamieni.

Przychodzisz – pełnia we mnie! – odchodzisz – pustynia –
czemuż nie raczysz w domu zamieszkać na stałe? –
przeto Cię krnąbrna mowa pychy mej obwinia,
że progi me za niskie, komnaty za małe.

Mała jest miłość moja, lecz wielkie przewiny!
przeto omijasz dom mój, dom zapowietrzony –
i jeno w przedjutrzniane liljowe godziny
słyszę przelot Twych skrzydeł, Boże Niezmierzony!

O melodjo wieczności! Bezkresów śpiewanie! –
spalcie mnie i rozwiejcie wichry, błyski, dźwięki!
Nie ja! Nie ja! – Godniejszy niech zmartwychwstanie
i pojmie i wyśpiewa rytm Wszechmocnej Ręki!

Emil Zegadłowicz
1888-1941

* * *

Jeśli Cię nie ma, jakże się ośmielę
Zagasić myśli, by oddać się snowi –
Tyś jeden ładem! i ład w Twoim dziele,
I nikt Twojego ładu nie wysłowi!

Wszystko jest Twoje! Jeśli Ciebie nie ma,
Jest tylko chaos, który się pożera –
Pośród gwiazd obłąkanych mknie szalona ziemia
I życiem nic nie żyje, lecz wszystko umiera.

Jeżeli Ciebie nie ma – wrą błędne żywioły,
By zastygnąć w bezruchu i opaść popiołem,
I tylko śmierć jest wielkim klęsk wybawicielem –

I tylko jej jest żniwo – i jej są owoce,
Jej świty i zachody, południa i noce –
Lecz Tyś jest – i Twój ład trwa prawem w Twoim dziele!

Wojciech Bąk
1907–1961

Modlitwa

Gwiazd siewco i księżyców, co w eterze wiszą,
O! Panie nad deszczami i Panie nad skwarem!
Porównaj nas zmęczonych z milczącym obszarem,
Niebiosą ku nam nachyl i napój nas ciszą.

O! utop nas w Twych światów bezmiernej głębinie,
Posrebrzaj nas jak gwiazdy, rozpuszczaj jak morze,
Nalewaj nas powietrzem w błękitne przestworze,
Nastrajaj nas jak echo i słuchaj, jak ginie.

Błędym uczyni nas rankiem, wschodzącym na niebie,
Obłokiem, co w południe leniwo przepływa,
Woalem czarnej nocy, co ziemię nakrywa –
Oswobodź nas od duszy i wybaw od siebie.

przypisane Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu

Jan Lechoń
1899–1956

Veni Sancte Spiritus

Nie – iżbym niemoc krył, czuł w sercu lęk,
Gdy chcę, byś na mnie, gołąb – spadł.
Lecz byś wypełnił sobą kształt,
Gdy tu udziałem moim dźwięk.

Jeżeli wzywam spłyń! – to nie, bym zgłuchł
I niemy czekał na słów dar,
Ale bym twoich dopadł miar,
Których nam skąpisz tutaj – Duch!

Ptak Święty, zatocz krąg i lot swój zniż,
Ufajacemu tu – ślij znak!
Bo niech mi tylko łask twych brak,
Już pusty stoję – ludzki krzyż.

W trzepocie piór, ach, stań i radę nieś,
Żeś fruwający głos – więc mów!
Trzeba, niech grozy doznam słów,
Gdy tu udziałem moim pieśń!

Któryś jest sam wysoki ton i kształt
I z Ojcem, z Synem dzielisz rząd –
Nie daj, bym precz szedł darmo stąd,
Bo chcę, byś na mnie, gołąb – spadł!

Jerzy Liebert
1904–1931

Po raz pierwszy modlitwa

Nieśmiałej trawy lazur
jutro mnie chłodem określi,
ku niebu przegnie małemu
i złamie głos mój doczesny,
drzewa językiem rozdzwoni
powietrze kipiące ostro,
bym sen przytulił do skroni
i serce uniósł jak wiosło.

Dlatego zanim posłuszny
pod tęczę wysoką wypełnę
ramiona kuląc i uśmiech
nietrwały niosąc przez przestrzeń,
idź obok jak idzie Twa rzeka
wargi wydęte płucząc
czasem serdecznym i ogniem
jak ja już mową półludzką.

Jeżeli przystanę – Ty zostań,
jeśli zawołam – Ty krzycz,
będziemy razem jak kościół
w górę się piąć, gdzie jest liść
leży posłuszny Twej ręce
księżyc wymarły i gwiazd
ustokrotnione obręcze
głowę znaczące jak głąz.

Po obu stronach mej drogi
milczenia białego strzeż,
abym, gdy głos mój jak storczyk
wypryśnie nagły – wciąż szedł
nieśmiałej trawy lazurem,
co sen mój i ciało określi
z sobą gotowym jak trumną
już wieczny, a ciągle doczesny.

Jeśli mój kres Ci znajomy,
wytrwaj do kresu i sądz
wodę wraz ze mną i płomień
oraz szerokość stron
świata. I nim pochylisz mi dłoń
na ziemi strumień jak owcę,
niech się rozleje w krąg
i w jasność przeistoczę.

Tadeusz Gajcy
1922-1944

Modlitwa

Co ci mam jeszcze oddać, Panie,
Gdy ci już wszystko oddałem,
Zakwitłem cichą pokorą
Pod niebem letniem i białym.

Pełen tej samej światłości,
Co ranki i zmierzchy tve złoci,
Śpiewam ci, organista
Bezbrzeżnej twojej dobroci.

Zalewa mię ciepła pogoda,
Powietrze pachnące, jak lipiec,
Poeta z małym talentem,
Twych świętych dotykam się skrzypiec.

I jestem, jak wydobyty
Ton spod twojego smyczka,
Jak pełna bożej muzyki
Stara kantyczka.

Kazimierz Wierzyński
1894–1969

Bądź pochwalony burza

Sen mój o pogodzie – przebity
topolami włoskimi jak gwoźdźmi.
Wyszło słońce nad milczące szczyty
groźnie.

Jałowce przypadły, okrągłe
jak jeże, do ziemi nisko.

Burza nadciąga.

O Boże!... Bądź pochwalony burzą,
skoro burza blisko!

Bądź sławion błyskawicą, kiedy się wynurza,
i gromem, który w deszczu bije wężowisko.

Bądź uwielbiony wody pluszczącą powodzią
i krzykiem tonącego, i rozbiciem łodzi.

Bądź pochwalony burzą schodzącą ze szczytów,
gdy sen o pogodzie

w dolinie

ginie,

po stokroć razy przebity.

1938

Kazimiera Iłakowiczówna
1888–1983

Litania kochających Jezusa

Jezu, nie zwlekaj dłużej,

Chryste, usłysz nas,

Jezu, nie zwlekaj dłużej.

Chryste, zejdź ku nam niżej,

Jezu, nie zwlekaj dłużej:

z Bogiem Ojcem, którego się lękamy, pojednaj nas;

Ducha Świętego, którego pojąć nie możemy,

wy tłumacz nam;

Matkę Twoją, która człowiekiem była jak my, włącz na zawsze

w krew naszą;

wszystkich świętych, braci dalekich i obcych, zaszczip nam.

Ponad wszystko i wszystkich kochamy Cię, Jezu!

Za to, że Ciebie zrozumieć tak łatwo,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, że Twoja prawda o tym, co dobre, a co złe,

nigdy się nie zmienia,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, że pomazańcy Twój, grzeszni czy cnotliwi, zawsze

do Ciebie nas wiodą,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, że co dzień czegoś nowego od Ciebie można się nauczyć,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, że dniem i nocą, zimą i latem zawsze jesteś jednak,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, że bez Ciebie żyć niepodobna,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, żeś cierpiał od swoich i od swoich byłeś zamęczony,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, że przebaczyłeś sędziom, katom i ludowi,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, żeś Ty jeden nas nigdy nie zawiódł,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, żeś został z nami na pobojuwisku,

gdy nas wszyscy opuścili,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, żeś poszedł z nami na najdalsze wygnania,

kochamy Cię, Jezu.

Za to, że chleb Twój żywił nas, gdy innego nam skąpiono,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że krucyfiks Twój, gdy nań spojrzeć, taką ulgę przynosi,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że w Tobie jest cisza, pogoda i pewność,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że jesteś z nami przeciwko nam samym,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że niewierzący nieraz bliższy jest Ciebie niż pobożny,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że przemawiasz do nas zawsze, gdy nadśluchujemy,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że można Ci wyznać najcięższe zbrodnie,
 a Ty się nie zgorszysz,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że zbawiasz także zbiega, sprzedawczyka i zdrajcę,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że Cię można opuścić i zawsze droga do Ciebie zostaje
 otwarta,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za Twoje narodzenie w stajence,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za Twój warsztat ciesielski przy Józefie,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za palestyńskie ścieżki, którymiś chadzał,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za Twoje przypowieści, którymiś nas otoczył,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że kochasz nas więcej niż którykolwiek z bliskich,
 kochamy Cię, Jezu.
 Za to, że będziesz z nami przy skonaniu,
 kochamy Cię, Jezu.
 Bądź nam miłościw, nie przestawaj nas kochać, Jezu.
 Bądź nam miłościw, zejdź ku nam niżej, Jezu.
 Bądź nam miłościw, nie zwlekaj dłużej, Jezu,
 który żyjesz i królujesz z Ojcem, w jedności Ducha Świętego,
 Bóg na wieki wieków AMEN.

* * *

Pragnę Ci być o Panie, posłuszna, jak cień,
słać się w piasek Twojej woli wiernym powtórzeniem,
a wlokę się z tobą małych, głupich chęć,
których cienie na piasku są moim własnym cieniem...

Beata Obertyńska
1898–1980

Medytacja

Panie, jest bardzo możliwe, że ludzie, wystawiając Ciebie,
mylili się.
Nie byłeś władcą na tronie, do którego z ziemskich padołów
wzbijają się modlitwy i dym kadzidła.
Tron, który sobie wyobrażali, był pusty i uśmiechałeś się
gorzko,
Widząc, jak zwracają się do Ciebie z nadzieją,
Że uchronisz ich zboże od gradu i ciało od choroby,
Że wybawisz ich od powietrza, głodu, ognia i wojny.
Wędrowiec, popasający u niewidzialnych wód,
podtrzymywałś mały ogieniek w mroku,
I przy nim, zamysłony, potrząsałeś głową.
Tak bardzo chciałeś im pomóc, rad, kiedy Ci się udało.
Współczując im, wybacząc ich pomyłkę,
Ich fałsz, którego byli świadomi, udając, że o nim nie wiedzą,
I nawet brzydotę, kiedy gromadzili się w swoich kościołach.
Panie, serce moje jest pełne podziwu i chcę rozmawiać z Tobą,
Bo myślę, że mnie rozumiesz, mimo moich sprzeczności.
Zdaje mi się, że teraz już wiem, co znaczy kochać ludzi
I dlatego nam w tym przeszkadza samotność, litość i gniew*.
Wystarczy mocno i wytrwale zastanawiać się nad jednym
życiem,
Pewnej kobiety na przykład, jak teraz robię,
A ukazuje się wielość tych, jakże słabych istot,
Które umieją być prawe i dzielne, cierpliwe aż do końca.
Cóż mogę więcej, Panie, niż tak rozpamiętywać
I stanąć przed Tobą z pokłonem błagalnika,
Dla ich bohaterstwa prosząc: przyjm nas do Twojej chwały.

*...*Un vieil amour / Usé par la pitié, la colère et la solitude.* (O. Miłosz)

Jakże znosiłeś

Jakże znosiłeś, Jezu, te wszystkie feretrony,
Jedwabie, skąd ratunku płacząc wyglądają,
Blachy srebrne i złote, którym ognie palą,
Marmur, ich kolanami z wieku na wiek drążony?

I anioły rozdęte, w drzazgach kamiennych szat
Na wieżach nad czesaną bronami równiną,
Gdzie ho i ho na konia a tak zaraz giną
I koń, i ten, co na nim co dzień szleję kładł?

Czym były tobie, Jezu, podjęte z urny lędźwie
Na słomie wąskich łóżek nad błotem klepiska,
W ten czas, kiedy za szybą mroźna gwiazda błyska
I w jedno są złączone sen twardy i poczęcie?

Jaka studnia kwilenia, gałganów i piszczeli!
Jaka wieża ciśniętych w powietrze lamentów!
I kto z klamorem dzwonek, słońcem sakramentów
Między nimi i Tobą przechadzać się ośmieli?

Czesław Miłosz
1911–2004

Veni Creator

Przyjdź, Duchu Święty,
zginając (albo nie zginając) trawy,
ukazując się (albo nie) nad głową językiem płomienia,
kiedy sianokosy albo kiedy na podorywkę wychodzi traktor
w dolinie orzechowych gajów, albo kiedy śniegi
przywalą jodły kalekie w Sierra Nevada.
Jestem człowiek tylko, więc potrzebuję widzialnych znaków,
nużę się prędko budowaniem schodów abstrakcji.
Prosiłem nieraz, wiesz sam, żeby figura w kościele
podniosła dla mnie rękę, raz jeden, jedyny.
Ale rozumiem że znaki mogą być tylko ludzkie.
Zbudź więc jednego człowieka, gdziekolwiek na ziemi
(nie mnie, bo jednak znam co przyzwoitość),
i pozwól, abym patrząc na niego, podziwiać mógł Ciebie.

Berkeley, 1961

Czesław Miłosz
1911–2004